

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Poznań

ADAPTACJA NIEMIECKICH TRANSMIGRANTÓW W POZNANIU

Artykuł powstał na podstawie wstępnego etapu badań nad transnacjonalizmem, prowadzonych przeze mnie od 2008 roku¹. Analizuję w nim jeden z interesujących mnie aspektów tego zjawiska, jakim jest proces adaptacji Niemców-transmigrantów przybywających w ostatnich latach do Wielkopolski, a szczególnie do Poznania. W jego toku, w rezultacie kompromisów kulturowych, migranci wypracowują nowe style życia. Polega to na dokonaniu zmian w znanych im wzorach kulturowych, jednak w jak najmniejszym zakresie. Dla większości poznańskich Niemców pobyt w Polsce ma bowiem z założenia charakter czasowy. Nie znaczy to jednak, że jest to grupa ludzi dążących do izolacji od Polaków i ich kultury, skupiających się wyłącznie na realizacji określonych celów. Wręcz przeciwnie, większość z nich przejawia duże zainteresowanie tym, co spotyka ich po przyjeździe. Migranci potrafią się jednak zdystansować do polskiej rzeczywistości oraz wykorzystać w procesie adaptacji i kształtowania nowych stylów życia tylko najbardziej niezbędne lub atrakcyjne jej elementy.

Anthony Appiah podkreślał, że w XXI wieku, w przeciwieństwie do ubiegłych stuleci, zmienił się punkt równowagi, proporcja między tym, co osiadłe, a tym, co znajduje się w podróży (2007, s. IX). Zjawisko to jest wynikiem procesu globalizacji, który Ulf Hannerz definiował jako rosnącą sieć powiązań na dużych odległościach, przekraczających granice polityczne, łączących kontynenty (2007, s. 96).

Z globalizacją silnie związane są migracje. Jak wskazywała Tsypylma Dariewa, „od lat 80. XX w. migracje mają nowy wymiar i nową formę. Obserwuje się wzrastającą liczbę uciekinierów, wypędzonych, nieudokumentowanych gasterarbeiterów, wykwalifikowanych specjalistów z Europy Wschodniej i Azji, którzy osiedlają się na dłużej lub na czas określony w nowym miejscu. W odróżnieniu od tradycyjnych migrantów: handlarze, studenci, uciekinierzy, turyści, szmuglerzy, tzw. global player, nauczyciele akademicy, artyści, służące, pracujący na czarno, specjaliści branży IT, ludzie żyjący w mieszanych etnicznych związkach, starający się o azyl, potomkowie etnicznych diaspor, nazywani są nowoczesnymi «wędrowcami». W rytmie codziennym, comiesięcznym, sezonowym albo corocznym podróżują z miejsca pochodzenia do

¹ Od 2009 roku badania prowadzone są w ramach grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (nr 2174/B/H03/2009/36) pt. „Transnacjonalizm w kontekście polsko-niemieckim. Polacy w Berlinie i Niemcy w Poznaniu”.

miejsca docelowego i z powrotem, budując w ten sposób swoją społeczną i kulturową sieć powiązań ponad różnymi narodowymi granicami, stając się transmigrantami”² (2007, s. 80–81).

Sabine Hess podkreślała, że do lat 1980. migracja była postrzegana jako jednokierunkowy, najczęściej wymuszony proces opuszczenia dotychczasowej ojczyzny i ponownej integracji w kraju przyjmującym. Na gruncie naukowym rozpatrywano go w kategoriach wykorzeniania i ponownego zakorzeniania. W rezultacie powstała dychotomia pojęciowa, dzieląca migrantów na emigrantów i imigrantów. Przeciwnieństwem są transmigracje, coraz częściej zastępujące klasyczne migracje, dezaktualizujące wspomniany podział. Ponieważ transmigranci przemieszczają się pomiędzy dwoma krajami, trudno stosować tu rozróżnienie na emigrantów i imigrantów (2007, s. 179).

Niekiedy terminu tego używa się zamiennie z transnacionalizmem. Nie jest to jednak całkowicie uprawnione, ponieważ pojęcie transmigracji wskazuje na sam proces migracji: wielokrotne przekraczanie granic pomiędzy krajem pochodzenia i krajem przyjmującym. Natomiast transnacionalizm/transnarodowość jest rezultatem transmigracji, wiąże się ze stylem życia transmigrantów, ich identyfikacją etniczną, bazującą na usytuowaniu pomiędzy dwoma (lub więcej) narodami.

Według Ludgera Priesa także transmigracje są czymś więcej niż między-narodową migracją, w sensie jednorazowej zmiany jednego „kontenera” narodowego na inny. Stanowią nowoczesną formę życia nomadycznego, wprowadzie zakotwiczonego w konkretnej przestrzeni (przez to nie delokalizowanego) ale rozciągającego społeczne praktyki, symbole i artefakty na zewnątrz tych „kontenerów” (2001, s. 60). Nie mniej jednak, jak wskazuje Pries, nie są tożsame z transnacionalizmem, który odnosi się do uczucia przynależności, kulturowej wspólnoty, powiązań komunikacyjnych, zależności pracowniczych i codziennych praktyk życiowych, jak również zbudowanych na nich społecznych porządków i uregulowań, przekraczających granice państwa narodowego (2001). Transnacionalizm wskazuje na określony stan zawieszenia w dwóch (lub więcej) przestrzeniach. Jak stwierdził Pries prowadzi do niego proces transnacionalizacji, czyli powstawania relatywnie długotrwałych, głębokich, plurilokalnych, przekraczających granice narodowe stosunków, praktyk społecznych, systemów symbolicznych i artefaktów (2008, s. 44).

Daniela Hammerschmidt definiuje transmigrantów jako „tych, którzy poruszają się pomiędzy swoją ojczyzną a innymi krajami, nigdzie dłużej się nie osiedlając” (2008, s. 7–8). Transmigranci nie muszą jednak podróżować w sensie fizycznym. Istotne jest to, że utrzymują liczne, ponadgraniczne kontakty rodzinne, ekonomiczne, społeczne, religijne, polityczne. Cechują się one szczególną, wcześniej nie spotykaną, intensywnością kontaktów i ich różnorodnością (poprzez Internet, telefon, itd., obejmują śledzenie informacji prasowych, telewizyjnych w obydwu krajach, korzystanie za granicą z oferty rodzimych restauracji, warsztatów naprawy, przychodni lekarskich, kulturowanie istotnych, z punktu widzenia migrantów, świąt, obchodzenie

² Fragmenty z niemieckiej literatury przedmiotu i cytaty z wywiadów w tłumaczeniu autorki.

związanych z nimi tradycji, itd.). Z tych powiązań natury ekonomicznej, społecznej i kulturowej wynikają odpowiednio gruntowne zmiany we wspomnianych sferach.

Badaniem „Transnationalisierung von oben” czyli „transnacionalizacji z góry” zajmują się m.in. nauki polityczne czy ekonomiczne. Nauki społeczne podejmują się natomiast na ogół śledzenia „Transnationalisierung von unten”, a więc „transnacionalizacji z dołu”, w tym przypadku bowiem chodzi o jej bezpośrednich uczestników – transmigrantów, rzadziej o globalne procesy, które są przez nich wywoływane (szerzej na temat tego rozróżnienia pisali min. Pries 2008, s. 279–280; Mau 2007, s. 53–67). Artykuł jest więc próbą analizy procesu adaptacji transmigrantów, w toku ich „Transnationalisierung von unten”.

W Wielkopolsce, największą grupę transmigrantów stanowią Niemcy. Kontynuują oni wielowiekowe tradycje niemieckiej obecności w tym regionie. Nie identyfikują się jednak np. z mieszkającymi w mieście członkami mniejszości niemieckiej, najczęściej urodzonymi w Polsce. Kontakty z nimi zostały nawiązane stosunkowo niedawno³. Wielkopolskich Niemców możemy więc podzielić na „obcych” wewnętrznych i zewnętrznych⁴. Jak pisali Ewa Nowicka i Sławomir Łodziński „obcy” wewnętrzni to ci, którzy pozostają w relacji z grupą swojską np. mieszkając wśród grupy dominującej od stuleci, np. Ormianie, czy Romowie w Polsce (2001, s. 39). W Wielkopolsce zaliczyć do nich można członków mniejszości niemieckiej. Obcy zewnętrzni nie są związani z dominującą grupą tożsamościową. W Wielkopolsce środowisko to tworzą niemieccy transmigranci.

Niemcy – „obcy zewnętrzni” stali się podmiotem moich badań, prowadzonych metodą wywiadu częściowo ustrukturyzowanego. W tej grupie można wyraźnie rozpoznać kilka grup społeczno-zawodowych. Po pierwsze są to wykwalifikowani pracownicy kontraktowi dużych korporacji. Drugą grupę tworzą osoby związane ze środowiskiem akademickim: wykładowcy, lektorzy języka niemieckiego, studenci uczący się w ramach stypendiów „Erasmus” i innych. Wyróżnić można także potomków dawnych wielkopolskich osadników, którzy powracają, by poznać swoje korzenie oraz artystów, poetów, muzyków – ludzi, poszukujących w Polsce nowych inspiracji dla swojej twórczości.

Jednym z aspektów moich badań nad niemieckimi transmigrantami stał się proces ich adaptacji. Zjawisko to polega na selekcji treści kulturowych, rezygnacji z jednych wzorców uznanych za nieprzydatne w nowej sytuacji i przyswojeniu sobie w ich miejsce nowych elementów (Posern-Zieliński 2000, s. 73).

³ Podjęła je organizacja Deutsch-Polnischer Wirtschaftskreis (DWK), mająca siedzibę w Poznaniu, skupiająca niemieckich i polskich biznesmenów, stawiająca sobie obecnie za cel także integrowanie niemieckiego i polskiego środowiska artystycznego, naukowego, kulturalnego itd. (patrz: www.dwk-poznan.pl).

⁴ Ewa Nowicka i Sławomir Łodziński (2001, s. 26–28) pisali, że o zjawisku obcości mówimy, gdy jednostka lub grupa z własnego wyboru, lub z przyczyn od niej niezależnych, znajduje się w środowisku odczuwalnym jako obce lub odbierającym ją jako obcą. Przeciwnym mu pojęciem jest swojskość, którą zdefiniować można jako silny związek własnej osoby lub grupy z inną osobą, grupą, terytorium, a także przedmiotem materialnym, wytworem kulturowym, symbolem, czy bytem idealnym. Podczas gdy swojskość zawiera się w poczuciu bezpieczeństwa, bliskości, normalności, akceptacji, sympatii, obcość wiąże się z negatywnymi emocjami.

KIM SĄ POZNAŃSCY TRANSMIGRANCI? MOTYWACJE PRZYJAZDU DO POLSKI

Aby prześledzić adaptację poznańskich Niemców konieczne jest przeprowadzenie krótkiej charakterystyki badanych, proces ten przebiega bowiem nieco inaczej w każdej z wymienionych grup.

Środowisko niemieckich biznesmenów zostało przeze mnie szczegółowo przeanalizowane w artykule w *Etnografii Polskiej* (Szczepaniak-Kroll 2009), stąd potraktowane zostanie w bieżącym tekście pobieżnie. W Poznaniu tworzą je głównie mężczyźni, mieszczący się w przedziale wiekowym: 30–50 lat. Najczęściej muszą dokonać wyboru pomiędzy stabilizacją, czyli dalszą pracą w Niemczech, ale bez możliwości znaczącego awansu, a podjęciem nowych wyzwań za wschodnią granicą, wiążących się z korzystniejszymi warunkami i lepszymi perspektywami rozwoju. Młodszy są najczęściej stanu wolnego, wśród starszych przeważają osoby o ustabilizowanej sytuacji rodzinnej, mające usamodzielnione dzieci. Niemcy przyjeżdżają do Poznania w ściśle określonym celu, aby wykonać konkretne zadanie związane z działaniem firmy. Są to przeważnie eksperci: menedżerowie, specjaliści do spraw marketingu, reklamy, prawa międzynarodowego, itd. (więcej: Szczepaniak-Kroll 2009).

Studenci przyjeżdżają do Poznania najczęściej w ramach stypendium „Erasmus”, ale także umów dwustronnych pomiędzy uczelniami. Przebywają w Polsce od 3 miesięcy do roku. W przeciwieństwie do środowiska biznesowego, w tej grupie przeważają kobiety. Są to najczęściej osoby uczące się przedmiotów kierunkowych lub realizujące określony projekt wspólnie z polskim zespołem. Większość celowo wybrała Polskę, aby po studiach podjąć pracę związaną z naszym krajem. Często motywacją była ciekawość tzw. Wschodu, położonego blisko, ale w wyobrazeniach odległego. Na przykład studentka ekonomii mówiła⁵: „Zawsze myślałam o Wschodniej Europie, dużo się o niej dowiadywałam, chciałam tam pojechać [...] U nas na uniwersytecie jest wymiana z Węgrami, z Budapesztem i z Polską, z Poznaniem. Wybrałam Poznań”. Doktorantka pracująca na Uniwersytecie Technicznym wspominała: „mój wybór miał oczywiście związek ze studiami. Chciałam po studiach robić doktorat za granicą. Miałam trzy propozycje: ze Szkocji, Francji i Polski. W dwóch pierwszych krajach już byłam. Mam tam krewnych. Wybrałam Polskę bo Wschód mnie zawsze interesował”.

Niektórzy studenci pochodzą z miejscowości ze strefy przygranicznej. Polska nie jest więc dla nich zupełnie obca, chcą ją w czasie pobytu stypendialnego poznać jeszcze lepiej, mają także zamiar nauczyć się języka polskiego. Kilka osób wywodzi się z rodzin niemieckich albo polskich, które niegdyś wyemigrowały do Niemiec. W tych środowiskach zawsze wiele o Polsce się mówiło i teraz młodzi ludzie chcą skonfrontować te relacje z rzeczywistością. Jedna z respondentek stwierdziła: „wybrałam Polskę z powodu rodzinnych powiązań. [...] Moi rodzice są późnymi przesiedleńcami, są Niemcami z Mazur. [...] Wyjechali z Polski w 1981 roku, a ja się urodziłam już w Niemczech”.

⁵ Wszystkie cytowane wypowiedzi pochodzą z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę w Poznaniu w latach 2008–2010.

Jest także wśród studentów grupa osób, która znalazła się w Poznaniu przypadkowo, chcąc po prostu odbyć studia za granicą. Zdarzało się, że respondenci mieli zamiar wyjechać do innego kraju, lecz brakowało już miejsca na wybranej uczelni. Na pytanie, dlaczego zdecydowali się na Poznań, padały odpowiedzi: „chciałam jechać do Anglii, ale nie było możliwości. Potem jedna z kooperacji, które ma moja uczelnia, była z Polską i tak trafiłam tutaj”. Inny respondent, pracownik naukowy uniwersytetu wspominał: „Chciałem po prostu wyjechać i znalazłem trzy oferty pracy dla germanistów: na Węgrzech, w Anglii i w Polsce. Na Węgrzech i w Anglii już ktoś to wziął i została Polska”. Ten fakt był na ogół przedmiotem zawstydzenia rozmówców, bowiem wszyscy ostatecznie oceniają swój pobyt stypendialny jako bardzo pozytywne doświadczenie, dystansując się od wcześniejszych obaw i uprzedzeń.

Trzecią grupę respondentów stanowią ludzie, których przyjazd do Polski nastąpił w wyniku dobrze przemyślanej decyzji. Są oni zafascynowani różnymi elementami polskiej kultury: literaturą, muzyką, sztuką lub mentalnością Polaków, opowieściami przodków, mieszkających niegdyś na terenie dzisiejszej Polski. Niektórzy szukają nowych wrażeń, alternatywy dla swojego dotychczasowego życia, mając o naszym kraju często dość idealistyczne wyobrażenie (że tu żyje się prosto, w zgodzie z naturą, że Polska jest uroczym, sielskim skansenem Europy). Zdarzają się także osoby, które chcą poznać język, potrzebny do porozumiewania się np. z pozostałą w Polsce częścią rodziny. Do Wielkopolski przyjeżdżają także Niemcy poszukujący swoich korzeni. Są to głównie emeryci, jak mówią – wreszcie znaleźli czas, by spróbować życia w innym kraju, a przy okazji dowiedzieć się czegoś interesującego o rodzinie i miejscu z którego się ona wywodzi.

Wyjazd do Polski jako swoistą przygodę życia traktowała zdecydowana większość respondentów ze wszystkich grup. Wykładająca język niemiecki kobieta opowiadała „byłam już w drodze do Rosji [...]. Przyszedł do mnie mój profesor i powiedział, «czy nie chciałaby pani jechać do Polski?». Miałam zastąpić koleżankę. Pomyślałam więc O.K. pojedę na jeden semestr z ciekawości, a później dalej do Rosji. [...] kupiłam słownik, żeby móc powiedzieć: «nie umiem polskiego». A później powiedziałam o nie, tu jest zbyt miło. Daswidanja Rassija, zostaję w Polsce”.

PRZYGOTOWANIA DO POBYTU W POLSCE

Respondenci-biznesmeni na ogół nie wiedzieli przed przyjazdem zbyt wiele o Polsce. Często opierano się na stereotypach, mniej lub bardziej dystansując się od nich⁶. Wyjątkiem były osoby, które tu skierowano m.in. z racji polskiego pochodzenia. Wiedzy o Polsce na ogół nie starano się poszerzać, a co najistotniejsze w przeciwi-

⁶ Stereotypy to uogólnione przekonania dotyczące grup ludzi, a zwłaszcza ich cech psychicznych i osobowościowych. Powstają w procesie psychicznym, w którym można wyróżnić kilka sekwencji: selektywną uwagę, dokonanie oceny poznawczej, powstanie pojęć i kategoryzację, atrybucję, emocje, pamięć (szerzej patrz: Matsumoto, Juang 2007, s. 94–104).

stwie do pozostałych kategorii transmigrantów, większość biznesmenów wyobrażeń na temat Polski nie starała się w żaden sposób weryfikować. Najwyraźniej świadomość korzyści jakie mogli odnieść z pracy w Polsce niweczyła wszelkie obawy o to, że negatywne stereotypy mogą znaleźć potwierdzenie w rzeczywistości (więcej: Szczepaniak-Kroll 2009).

Inną strategię przygotowań do pobytu w Polsce przybrali studenci. Wielu z nich starało się nawiązać jeszcze w Niemczech bliski kontakt z Polakami, szukając ich wśród znajomych, czy kolegów z uczelni. Było to podstawowe źródło informacji o Polsce, przede wszystkim o tym, jak sobie radzić zaraz po przyjeździe, w życiu codziennym. Niektórzy Niemcy zaczęli uczyć się języka polskiego. Większość respondentów wszelkie informacje czerpała jednak z Internetu. Nieco bardziej zorientowane były osoby, które utrzymywały kontakt z mieszkającymi w Polsce krewnymi, przyjeżdżały tu już wcześniej na wakacje, czy pochodziły z miejscowości usytuowanych blisko granicy.

Zdobyta w ten sposób wiedza najczęściej uświadamiała lub ugruntowywała funkcjonujące w Niemczech stereotypy o Polsce. Jedna ze studentek mówiła: „dowadywałam się wszystkiego od polskich studentów, których znam, którzy studiują u nas na uniwersytecie w Stuttgarcie. Mogłam ich o wszystko zapytać. Poznałam więc te wszystkie stereotypy, że wszyscy Polacy kradną i są głupi. A z pozytywnych, że są bardzo otwarci, przyjacielscy, gościnni. Kiedy się trochę poduczyłam polskiego Polacy bardzo się ucieszyli. Wiedziałam, że w Polsce są bardzo ładne miejscowości, Poznań ma np. bardzo piękne stare miasto. Kraków też”. Inna respondentka opowiadała: „pierwsza informacja była taka, że Polska stosunkowo niedawno przystąpiła do Unii Europejskiej. Mówi się [w Niemczech], że tu są bardzo religijni ludzie, że są gościnni. Wiedziałam, że polski jest stosunkowo trudnym językiem. Poza tym nie miałam żadnej szerszej wiedzy. Czytałam o Poznaniu, że jest miastem nowoczesnym, zachodnim”. Kolejna studentka (której rodzice mieszkali niegdyś w Polsce) mówiła: „znałam te stereotypy, uprzedzenia, które każdy zna, np. że w Polsce się kradnie. Wcześniej trochę po Polsce podróżowałam, ale tylko w rejonie Mazur. O Wielkopolsce nic nie wiedziałam. Trochę opowiadali mi rodzice. To były bardzo pozytywne rzeczy np. że Polacy są bardziej szczerzy i otwarci, ponieważ moja mama bardzo tęskniła ze Polską. [...] Rok przed wyjazdem chodziłam na uniwersytecie na kurs języka polskiego. Ale wtedy nie wiedziałam jeszcze, że wyjadę do Polski. Nie planowałam tego. Później jednego dnia pomyślałam, że może wyjechałabym do Polski na „Erasmusa”. A kiedy już wiedziałam, że pojedę spotkałam się z polską przyjaciółką i brałam prywatne lekcje języka. Kupiłam przewodnik po Polsce”.

Wśród transmigrantów-studentów zdarzały się, tak jak w przypadku biznesmenów osoby, które jechały za wschodnią granicę bez elementarnej wiedzy o kraju docelowym. Jak mówiła jedna z respondentek: „o Polsce nic nie wiedziałam. Nie wiedziałam, że w końcu tutaj wyląduję. Kiedy się dowiedziałam, że jadę pomyślałam O.K. zobaczymy co z tego wyjdzie. Miałam tylko dwa tygodnie czasu. Po prostu spakowałam moje rzeczy, miałam nadzieję, że język polski jest trochę podobny do rosyjskiego”.

Jak już wspomniałam, oparte na stereotypach informacje o Polsce były powodem niepokoju Niemców, który pojawiał się przed wyjazdem, a przede wszystkim źródłem stresu dla ich rodzin i znajomych. Jedna z respondentek, lesbijka, wspominała: „mówi się [w Niemczech], że w Polsce Kościół ma ogromny wpływ na życie ludzi, bałam się więc nietolerancji, mówi się, że w Polsce jest duży konserwatyzm”. Większość Niemców obawiała się prozaicznych kłopotów. Respondentka mówiła: „W te stereotypy, np. że się kradnie, całkowicie nie wierzyłam [...]. Obawiałam się jedynie problemów z dogadaniem się. Dlatego jeszcze przed wyjazdem zaczęłam uczyć się polskiego”.

Najbardziej do wyjazdu przygotowywała się trzecia wspomniana przeze mnie grupa osób poszukujących swoich korzeni, ludzi wolnych zawodów. W tym przypadku zdobywano informacje z Internetu, publikacji książkowych, czasopism, od polskich znajomych. Ci Niemcy, którzy już byli na krótko w Polsce, chcieli skonfrontować powierzchowne obserwacje z rzeczywistością w czasie dłuższego pobytu i pogłębić poczynione wcześniej spostrzeżenia. Stereotypy często stanowiły jeden z głównych powodów podróży za wschodnią granicą.

PIERWSZE KROKI PO PRZYJEŹDZIE

Hanna Malewska-Peyre mówi o tym, że pierwszym następstwem migracji jest konieczność reakcji na wielką ilość nowych bodźców, tworzących nowe sytuacje. Ilość tych bodźców zależy od dystansu kulturowego i geograficznego pomiędzy krajem rodzinnym i krajem imigracji, od znajomości kultury i cywilizacji kraju, do którego się przyjeżdża i od przyjęcia z jakim się w nim spotyka. Następnym etapem jest pokonywanie trudności materialnych, instalowanie się w nowym kraju a w miarę upływu czasu przewycięzanie trudności związanych z adaptacją czy też integracją. W kolejnej fazie występuje fizyczne i psychiczne zmęczenie. Wreszcie dochodzi do przystosowania się, włączania w nową społeczność i konstruowania tożsamości w nowych warunkach (1992, s. 15–17).

Migranci z Niemiec przyjeżdżają do kraju w miarę bliskiego kulturowo. W większości przypadków nie muszą troszczyć się o zaspokojenie podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Transmigranci, w przeciwieństwie do tradycyjnych migrantów, często zatrzymują się na etapie adaptacji i częściowej tylko integracji ze społeczeństwem kraju, do którego przybywają. Jak pisze Aleksander Posern-Zieliński przebieg procesu adaptacyjnego ukierunkowany jest na osiągnięcie dwóch celów: na zapewnienie sobie i rodzinie ekonomicznego bezpieczeństwa, a więc na znalezieniu takiej niszy gospodarczej (pracy, zajęcia), która dawałaby pożądaną stabilizację, drugim celem jest utrzymanie w nowych warunkach swojej dotychczasowej tożsamości (2000, s. 72).

Jak już wspomniałam, poznańscy Niemcy są uprzywilejowani w porównaniu z innymi grupami cudzoziemców, ponieważ nie mają problemu ze spełnieniem podstawowego warunku potrzebnego do łagodnego przebiegu adaptacji – nie borykają się z trudami zapewnienia sobie podstawowych warunków egzystencjalnych. Także legalizacja ich pobytu nie wiąże się z poważniejszymi utrudnieniami i barierami,

co często jest źródłem komplikacji np. dla cudzoziemców spoza Unii Europejskiej. W żaden sposób nie jest zagrożona (np. polityką asymilacyjną) tożsamość Niemców.

Zgodnie z uregulowaniami prawnymi, obywatel Unii Europejskiej może wjechać i przebywać na terytorium Rzeczypospolitej do 3 miesięcy na podstawie ważnego paszportu lub innego dokumentu potwierdzającego jego tożsamość i obywatelstwo⁷. Przysługuje mu prawo pobytu, jeśli jest objęty powszechnym ubezpieczeniem zdrowotnym albo jest do niego uprawniony na mocy przepisów i posiada wystarczające środki finansowe do utrzymania siebie i członków rodziny. W przypadku wizyty dłuższej niż 3 miesiące obywatel Unii Europejskiej zobowiązany jest zarejestrować się w Urzędzie Wojewódzkim. Po pięciu latach zamieszkiwania na terytorium nabywa prawo stałego pobytu (patrz: strony internetowe Urzędu ds. Cudzoziemców). Jak wynika z moich badań obowiązki rejestracji spełniają studenci – są do tego zobligowani przez uczelnię. Z kolei większość biznesmenów nie stosuje się do tego wymogu, także m.in. dlatego, że podróżując pomiędzy Polską i Niemcami, nie przekraczają oni wspomnianego czasu. Poza tym kwestie rejestracji nie są przedmiotem kontroli. Zapewne z tego powodu rzadko dokonują jej także inni Niemcy przebywający w Poznaniu. Liczba zarejestrowanych osób, z pewnością nie odzwierciedla faktycznej liczby osób tej narodowości w Wielkopolsce⁸.

Kwestie dotyczące zatrudniania cudzoziemców na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej uregulowane zostały w ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 roku (z późniejszymi zmianami) o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Na mocy przepisów prawnych osoby z Unii Europejskiej zwolnione są z obowiązku posiadania zezwolenia na pracę. Poza tym w takim samym stopniu, co Polacy podlegają regulacjom związanym z uczestnictwem w systemie ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Na tych samych zasadach mają prawo do korzystania z edukacji, służby zdrowia i innych usług publicznych. Osoby nie będące obywatelami polskimi, mogą podjąć studia w szkołach wyższych jako stypendyści, względnie mogą korzystać z nauki na zasadach odpłatności (patrz: strony internetowe Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej)⁹.

⁷ Ustawa regulująca zasady pobytu cudzoziemców w Polsce z 14.07.2006 roku ma zastosowanie nie tylko do obywateli państw członkowskich UE, ale również do obywateli państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym i obywateli Konwencji Szwajcarskiej (patrz: strony internetowe UdsC).

⁸ Według Wydziału ds. Cudzoziemców Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu w 2007 roku – złożonych zostało przez Niemców 229 wniosków o rejestrację pobytu, wydano 194 zaświadczenia o rejestracji. Analogicznie w 2008 – było 194 wniosków, wydano 170 zaświadczeń. W 2009 – złożono 165 wniosków, wydanych zostało 139 zaświadczeń o rejestracji pobytu (dane z marca 2010 roku, oprac. Oddział ds. Cudzoziemców w Poznaniu).

⁹ Procedurami mającymi na celu uznawanie zagranicznych dyplomów, niezbędnymi do dalszego kształcenia lub zatrudnienia zajmuje się, powołane zarządzeniem nr 16 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 listopada 1998 roku, Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. Od 1 maja 2004 roku pełni ono rolę polskiego ośrodka informacji odnośnie dyrektyw ogólnego systemu uznawania kwalifikacji zawodowych uzyskanych w UE. Jest także instytucją pośredniczącą w wymianie międzynarodowej studentów.

Niemieccy transmigranci należą do grupy tzw. „migrantów dobrobytu”, nie przyjeżdżają do Polski „za chlebem” lecz za „chlebem z masłem” (Babiński 2007, s. 121). Studenci, menedżerowie, artyści, emeryci poszukujący swoich korzeni, nie podlegają presji znalezienia zajęcia, po to by zaspokoić podstawowe potrzeby, utrzymać siebie i rodzinę. Mogą skupić się na naukowych czy zawodowych zadaniach i przyjemności poznawania obcej kultury. Nie podlegają presji, by integrować się w nowym społeczeństwie. Są transmigrantami, ich pobyt ma charakter czasowy, co kształtuje strategie adaptacyjne. Poznają polską rzeczywistość z własnej woli, z ciekawości a nie z przymusu (w przeciwieństwie do wielu innych nie uprzywilejowanych grup migranckich), traktując ten proces jako coś naturalnego. Co ważne, wiedzą że mogą w każdej chwili wrócić do swojego kraju. Wpływa to na ich psychiczny komfort.

Już pierwsze dni po przybyciu rozwiały obawy, towarzyszące Niemcom przed wyjazdem. Biznesmeni zastali przygotowane dla nich mieszkania, mogli liczyć na pomoc współpracowników w załatwieniu rozmaitych formalności. Także pobyt niemieckich stypendystów, jak zgodnie podkreślają, był bardzo sprawnie zorganizowany. Każdy student otrzymał do pomocy polskiego mentora, mówiącego również po angielsku lub po niemiecku. Stypendystom zapewniono miejsca w akademiku. Inni Niemcy przybywający do Poznania wynajmowali mieszkania jeszcze przed wyjazdem za pośrednictwem agencji handlujących nieruchomościami – polskich lub niemieckich lub z pomocą członków rodziny, znajomych, nie napotykając przy tym na większe problemy.

Wszyscy respondenci zobowiązani byli zameldować się w Wydziale ds. Cudzoziemców w Poznaniu. Stanowiło to prawdziwe wyzwanie, ponieważ żaden z pracowników tego urzędu nie znał języka angielskiego, ani innego języka obcego. Ten sam problem pojawił się jeszcze kilkakrotnie w różnych miejscach publicznych. Jedną ze studentek wspominała: „chciałam założyć konto w dużym banku, w PKO, ale żaden pracownik nie mówił tam w żadnym języku obcym. A przecież to jest duży bank, w którym pracuje wiele osób. Poszłam więc do WBK i tam był jeden pracownik, który mówił bardzo dobrze po niemiecku. Tak więc udało mi się założyć konto i od czasu do czasu korzystam z jego pomocy”.

Po przyjeździe, cudzoziemcy-studenci przyjęli dwie różne strategie adaptacyjne. Część Niemców będąca w zdecydowanej mniejszości, postanowiła skupić się wyłącznie na pracy, nie dążąc do bliższych kontaktów z Polakami, inni wręcz przeciwnie wykorzystywali każdą okazję do nawiązania nowych znajomości. O tych dwóch typach postaw pisała szeroko Krystyna Wróblewska-Pawlak, określając je jako: egocentryczną i otwartą¹⁰ (1995, s. 71–73). Zauważyła to zjawisko także moja

¹⁰ Obydwie postawy mogą przybierać dwie formy, pierwsza – egocentryczna może mieć postać konserwatywną lub synkretyczną. W przypadku postawy konserwatywnej jednostka koncentruje się na kulturze kraju pochodzenia i ignoruje nowe wzory kulturowe. Postawa synkretyczna polega na zapożyczaniu tylko tych wzorów społeczno-kulturowych, które imigrant postrzega jako atrakcyjne, nie zważając na kompatybilność. Drugi typ stanowiska zajmowanego w nowej kulturze – postawa otwarta także występuje w dwóch odmianach: oportunistycznej lub syntetycznej. Pierwsza z ich przejawia się w dążeniu do maksymalnego wtopienia się w nową kulturę. Druga polega na dążeniu do powiązania obydwu systemów kulturowych (Wróblewska-Pawlak 1995, s. 71–73).

respondentka, mówiąc: «erasmusowcy» trzymali się razem a Polacy osobno. Ja tak nie robiłam. Mam wielu znajomych i przyjaciół między Polakami. Ale takie przyjaźnie z «erasmusowcami» są rzadkie. Oczywiście jak jest impreza to wszyscy ze sobą rozmawiają, dobrze się bawią, ale nie ma mowy o zawiązywaniu głębszych przyjaźni. Ja zachowywałam się inaczej, ponieważ zawsze byłam ciekawa Polaków. Myślę, że w grę wchodzi też fakt, że «erasmusowcy» na ogół przyjeżdżają na krótko, na około 4 miesiące. A ja wiedziałam, że zostanę dłużej (1,5 roku), więc wybierałam Polaków».

Wśród studentów przeważała jednak zdecydowanie grupa żywo zainteresowana zawarciem nowych znajomości. Świadczy o tym fakt, że wiadomość o prowadzonych przeze mnie badaniach i o poszukiwaniach osób chętnych do wzięcia w nich udziału, spotkała się z dużym odzewem. Niektórzy Niemcy z „Erasmusa” ciekawi kolejnego kontaktu, sami zgłaszali chęć spotkania się.

Wykładowcy oraz osoby wolnych zawodów mające polskie korzenie nie mieli alternatywy w wyborze strategii adaptacyjnej. Kontakt z Polakami był wpisany w ich codzienność. Podobnie biznesmeni nie mogli unikać kontaktu z Polakami. Bez integracji z polskim zespołem, realizacja ich zadań nie byłaby możliwa. W wielu przypadkach migranci byli jedynymi obcokrajowcami w swoim środowisku. Tych dylematów nie mieli również pozostali badani. Poznanie Polaków stanowiło jeden z celów ich migracji.

Niektórzy biznesmeni wkładali wiele energii, aby poznać Polaków (szerzej na ten temat w Szczepaniak-Kroll 2009). Kontakt z Polakami był także niezwykle ważny dla trzeciej, najmniejszej grupy badanych – osób poszukujących swoich korzeni i artystów. Jedna z respondentek, by być bliżej ludzi, odważyła się nawet wynająć mieszkanie w nie cieszącym się zbyt dobrą sławą zakątku Poznania. Z dumą podkreślała ciepłe przyjęcie, z jakim się tam spotkała, życzliwość sąsiadów, poznawanych stopniowo znajomych, a nawet okolicznych sklepikarzy.

Pierwszymi Polakami, z którymi spotykali się Niemcy-biznesmeni byli współpracownicy. Do polskich znajomych Niemców – studentów należeli na ogół wspomniani już mentorzy, a także koledzy z uczelni i współlokatorzy z akademika. Kontakt z Polakami na uczelni nie był czymś oczywistym, ponieważ wielu Niemców – studentów kształci się na kierunkach anglojęzycznych (ekonomia, czy medycyna), gdzie częściej spotykają innych cudzoziemców. Na ogół jednak już pierwsze polsko-niemieckie relacje, zarówno wśród biznesmenów, jak i studentów i pozostałych Niemców miały bardzo ciepły charakter. Jedna z respondentek stwierdzała: „Polacy zawsze są chętni do pomocy. Kiedy kogoś pytałam o drogę a nie znałam na początku polskiego, zawsze ktoś chciał mi pomóc choćby na migi”.

Wywodząca się ze śląskiej rodziny emigrantów rozmówczyni szczerze wyznała, że „kiedy na uczelni mówię, że jestem z Erasmusa, z Niemiec, to lepiej mnie traktują. Zawsze mam dodatkowe punkty jeśli chodzi o oceny. Bo ja tutaj chodzę na normalne wykłady i ćwiczenia [...] Studenci reagują pozytywnie. Pomagają, jak mam problemy i czegoś nie rozumiem”. Niemiecki wykładowca wspominał: „Polacy przyjęli mnie z wielką serdecznością. I też z taką ciekawością”. Studentka mówiła z kolei: „Polscy studenci są bardzo pomocni, we wszystkim pomagają, gdyby ich nie było byłoby bardzo ciężko”.

Jak słusznie zauważyła Patrycja Świstak, powołując się na Paulo de Carvalho, „jeśli relacje obcokrajowca z mieszkańcami kraju przyjmującego będą układały się pomyślnie, również proces adaptacji będzie miał większe szanse powodzenia, brak poczucia akceptacji ze strony otaczającego środowiska uniemożliwia skuteczną adaptację do nowych warunków, powodując często u przybyszów stan permanentnego napięcia nerwowego i poczucia zagrożenia. To jak zostanie przyjęty cudzoziemiec w Polsce zależy więc w dużej mierze od stereotypu i prestiżu jego rodzinnego kraju w świadomości Polaków” (2006, s. 177). Stereotyp Niemca zbudowany został w dużej mierze na podłożu przeciwieństw politycznych, dominujących nad ocenami cywilizacyjnymi i kulturowymi, ale przy zachowaniu, mimo wszystko, pewnej dychotomii w ocenach. Dychotomia ta był tak ukształtowana, że cechy pozytywne wiązały się z uznaniem za wyższą, cywilizacją, negatywne zaś zazwyczaj z polityką (Wrzesiński 2007, s. 17). Wypowiedzi rozmówców, mówiące o pozytywnym przyjęciu przez Polaków świadczą o wpływie stabilizującej się sytuacji politycznej pomiędzy Polską i Niemcami; na stopniowe osłabianie negatywnych stereotypów. Możliwe także, że stereotypowa polska gościnność w kontakcie z cudzoziemcami okazuje się silniejsza od negatywnych odczuć wobec zachodnich sąsiadów.

ZETKNIĘCIE Z INNĄ KULTURĄ

Pierwsze kontakty z Polakami, z Polską, oznaczały dla Niemców kontakt z inną kulturą. Był to rodzaj szoku kulturowego, rozumianego jako emocjonalna reakcja na pobyt w innym otoczeniu kulturowym (Chutnik 2007, s. 49). Cudzoziemcy dostrzegali początkowo najbardziej oczywiste kontrasty w realiach, w codziennym życiu, w zachowaniach ludzi, sposobach ich reagowania w codziennych sytuacjach. Respondentka-studentka dostrzegła różnice pomiędzy poszczególnymi regionami Polski. Wcześniej nie miała o nich pojęcia: „pierwsze cztery tygodnie spędziłam w Lublinie w szkole językowej dla cudzoziemców. Po raz pierwszy byłam tak daleko na Wschodzie. Później przyjechałam do Poznania i zaskoczyła mnie naprawdę duża różnica pomiędzy warunkami życia na wschodzie i zachodzie Polski”. Inna respondentka zaskoczona była tym, że: „Polacy tutaj mówią świetnie, czy to po angielsku, czy po niemiecku”. Kolejna kobieta wspominała: „miałam takie wrażenie [przed przyjazdem], że w Polsce jest szaro i smutno, więc Poznań bardzo mile mnie zaskoczył. Zwłaszcza Stary Rynek. [...] Także ludzie nie są szarzy. Wręcz przeciwnie. Nigdy jeszcze nie spotkałam tylu tak dobrze ubranych kobiet, co w Polsce. Kiedy tu przyjechałam i je zobaczyłam pomyślałam, że natychmiast muszę pędzić do sklepu, aby kupić sobie coś ładnego”.

Wszyscy respondenci zgodnie ocenili pierwsze tygodnie pobytu w Polsce jako trudne. Jedna z respondentek, pisarka, wspominała: „Pierwsze tygodnie były bardzo trudne, ponieważ wszystkiego musiałam uczyć się od nowa, jak robić zakupy, gdzie kupić bilet na tramwaj, gdzie znaleźć numer do radio taxi, jak załatwić bilety, jeśli zechcę pójść do opery albo teatru, gdzie i kiedy są zajęcia na uniwersytecie, gdzie

muszę pójść aby trafić na odpowiedni kurs. Było bardzo dużo problemów organizacyjnych. Nic nie wiedziałam”.

Respondenci potrafili poradzić sobie w nowych sytuacjach. Jedna ze studentek wspominała: „mój kolega napisał mi na kartce, jak mam powiedzieć, że chcę klucz do mojego pokoju w akademiku. Wiedziałam już że bez znajomości polskiego daleko tutaj nie zajadę. W pracy owszem, ale poza nią – nie”. Inny respondent przypominał sobie: „największe trudności sprawiały mi liczby. Ja nie rozumiałem ceny w sklepie. To był dla mnie ciąg niezrozumiałych dźwięków [...]. Pokazywałem portfel i pani zabierała pieniądze. [...] Na początku szukałem w słowniku kluczowych słów, np. list polecony i potem tymi pojedynczymi słowami jako szło”.

Na ogół okres adaptacji miał dwa etapy. Wstępny następował od 3–4 tygodni do 6 miesięcy od przyjazdu. W tym czasie uczono się podstaw funkcjonowania w nowym państwie. Kolejny trwał około pół roku. Cudzoziemcy potrafili już poddać wstępnej ocenie, to co zastali w Polsce i dokonać wyboru tych elementów, które mogły okazać się im przydatne w procesie adaptacji. Jak mówiła respondentka „lepiej poczułam się mniej więcej po 4 tygodniach, ponieważ wtedy poznałam miasto, wiedziałam gdzie mam iść, zaczęłam chodzić na kurs polskiego. Ale taki moment, takie uczucie, że jestem tu w domu, że jadę z Niemiec do domu, przyszło dopiero w lutym-marcu [po półrocznym pobycie w Polsce]”. Inna rozmówczyni stwierdzała; „Myślę, że jak u siebie w domu poczułam się w drugim półroczu kursu języka polskiego [czyli w 3–4 miesiącu pobytu], kiedy rozpoznałam już najważniejsze sprawy, a więc wtedy, kiedy mogłam zaplanować sobie dzień”. Kolejna studentka mówiła: „myślę, że to miało związek z nauką języka polskiego. Chyba w styczniu w tym roku [2008, respondentka jest w Polsce od października 2007 roku]. Zdałam sobie sprawę z tego, że zrobiłam duże postępy w nauce i potrafię się porozumieć”.

Większość respondentów przechodziła etapy adaptacji w postaci u-krzywej opisywanej m.in. przez Torstena Kühlmanna, przeanalizowanej w oparciu o założenia tego autora przez Christopha Färbera (2007, s. 5–7). Podobny schemat zaproponował także Geert Hofstede (2007, s. 337–338). Po krótkim okresie rozpoznania nowego terenu i fascynacji najbardziej widocznymi odmiennosciami przechodzono do etapu niechęci i poczucia nieradzenia sobie z niezrozumiałymi sytuacjami, po to by po około 4–6 miesiącach wejść w fazę poczucia oswojenia podstawowych trudności i satysfakcji z ich pokonania.

Dwie osoby spośród badanych stwierdziły, że do dziś nie czują się do końca dobrze w Polsce. Pierwsza z nich, przebywająca w Poznaniu od 2,5 roku, mówiła „generalnie nie czuję się tu pewnie głównie z powodu problemów językowych. Kiedy siedzę w knajpie z Polakami i nie mogę się dogadać, to czuję się źle”. W przypadku tej respondentki – lesbijki – istotne były także jej preferencje seksualne. Postrzegą ją ona Polskę jako kraj wyjątkowo nietolerancyjny, wrogi odmiennym orientacjom seksualnym. Inny respondent, mieszkający w Polsce od 12 lat mówił: „trudno powiedzieć, kiedy w Polsce poczułem się nieobco. Do dzisiaj są momenty, kiedy czuję wyraźnie, że jestem w kraju, którego po prostu nie pamiętam od zawsze”. Jak pisały Ewa Kownacka i Agnieszka Kempaska granica między tym, co swojskie a tym co obce

jest w sytuacji migracji wielokrotnie przesuwana. Nowe elementy są włączane do schematów funkcjonowania jednostki, nierzadko wypierając dotychczasowe. Jest to skomplikowany proces, którego przejawy możemy obserwować na wielu różnych płaszczyznach (2001, s. 84).

Jak wynika z moich badań (w Polsce, ale także w Niemczech), większość migrantów nigdy nie pozbywa się poczucia obcości, nawet jeśli są dobrze zaadaptowani, zintegrowani i nawet jeśli nastąpiła ich zaawansowana akulturacja. Jeśli poczucie to nie towarzyszy im po pewnym czasie na co dzień, na ogół co jakiś czas pojawiają się sytuacje, kiedy daje ono o sobie znać.

Duża grupa niemieckich migrantów właściwie od początku pobytu czuła się w Polsce swojsko. Poziom ich zadowolenia rósł proporcjonalnie do czasu zamieszkania w nowym kraju, często pomimo dostrzegalnych już od początku różnic kulturowych. Wielu studentom nie przeszkadzała nawet nieznajomość języka polskiego w tym czasie. Na tak dobre samopoczucie składały się różne elementy. Biznesmeni dostrzegali przede wszystkim wymierne korzyści z pobytu. Studentom podobała się mentalność Polaków, pozytywne reakcje ludzi na spotkania z nimi, życzliwe podejście wykładowców. Niektórzy po trudach pierwszych tygodni, miesięcy doceniali możliwość łatwego zaadaptowania się w wyniku niezbyt dotkliwych różnic kulturowych. Można założyć, że było to także rezultatem wypracowanych przez nich stosunkowo szybko kompetencji kulturowych, wynikających z predyspozycji do skutecznej komunikacji międzykulturowej. Jak pisała Magdalena Ratajczak pomocnymi w tym procesie są takie cechy jak: osobowość, umiejętności komunikacyjne, tolerancja, i akceptacja innych, zrozumienie dla ludzi odmiennych kulturowo. Niepowodzenie komunikacji spowodowane jest z kolei etnocentryzmem, stereotypami, nieznajomością języków (2006, s. 12–13).

Po wstępnym poznaniu nowego miejsca zamieszkania, opanowaniu podstaw języka polskiego, respondenci przechodzili do następnego etapu adaptacji: refleksji na temat tego, czy dobrze odczytują to, co obserwują, czy dobrze rozumieją sens nowo poznanego języka, obserwowane gesty, czy prawidłowo interpretują różne wydarzenia. Odkrywanie odmiennej kultury można bowiem określić jako ciągle na nowo podejmowane definiowanie (i redefiniowanie) obszarów znanego i nieznanego. Trafnie ujął to jeden z respondentów w odniesieniu do aspektu poznania języka: „myślę że dopiero kiedy się zna ten język coraz lepiej, to wtedy dostrzega się większe różnice. Bo różnice mogą być przykryte, bo ktoś jeszcze nie doszedł do tego punktu, nie widzi tej różnicy, bo nie wie, że ona istnieje. [...] Sprawa staje się z jednej strony łatwiejsza ze względu na język, ale staje się też bardziej skomplikowana, bo jest coraz bardziej złożona, bo tam gdzie był wcześniej np. jeden kolor, nagle są trzy kolory”.

Sytuacja powtarzała się także w przypadku pozostałych poznańskich migrantów. Dopiero z czasem zaczęli oni dostrzegać głębsze różnice w postawach, stylach życia, w pracy, nauce, itd. Często były one powodem frustracji. Przełamanie barier, znalezienie kompromisowego wyjścia, powodowały jednak powrót optymistycznego nastroju i przywracały poczucie swojskości, tym razem na stałe.

WERYFIKACJA STEREOTYPOW

Po kilku tygodniach pobytu, Niemcy zaczęli przewartościowywać swoje wyobrażenia o Polsce i o Polakach. Zweryfikowano poznane wcześniej stereotypy. Jak powiedziała jedna ze studentek: „pomyślałam sobie, że Polska jest super mieszanką Wschodu i Zachodu, że są obszary sowieckie, jak w ZSRR, a są takie, gdzie jest dokładnie tak jak w Niemczech. Kiedy jest się w Niemczech, ma się zupełnie inne wyobrażenie o Polsce, kreowane przez media tj. konik z wozem drabiniastym na zacofanej wsi, inne niż kiedy już się tu mieszka. Moja mama była kiedyś u mnie w odwiedzinach. Kiedy zobaczyła te wszystkie sklepy, to robiła im zdjęcia. A jej koleżanki w Niemczech mówiły potem: co? to jest w Polsce? Niemożliwe!”

Za prawdziwy uznano jednogłośnie stereotyp mówiący o urodzie Polek. Jednocześnie zwrócono uwagę na niezwykłą dbałość kobiet o wygląd. Na urodę i zadbane strój Polek (w przeciwieństwie do mężczyzn) zwróciły uwagę przede wszystkim niemieckie studentki: „polskie kobiety są niezwykle seksowne i atrakcyjne. W Niemczech taki wygląd łączę z kobietami, które są ładne, ale za tym nie stoi nic innego. A tu jest całkowicie inaczej [...]. Prawie wszystkie Polki są szykowne i często przy tym mądre, inteligentne. W Niemczech połączenie szyk i inteligencja należy do rzadkości”.

O lansowanym przez media w Niemczech obrazie sielskim, a jednocześnie jednoznacznie wartościującym nie tylko polską wieś, ale całą Polskę jako zacofaną, gorszą oraz o konfrontacji z rzeczywistością wspomniał jeden z rozmówców: „W niemieckich gazetach to się czyta o tych wozach z końmi. To jakby obrazy z minionej epoki. [...] czasami się marzy, jaki ten Wschód jest. Jeszcze konie na ulicy i takie to wszystko trochę ospałe. Ale ja po pewnym czasie [pobytu w Polsce] już wiedziałem, że jeśli takie konie nawet się widzi, to nie jest taka sielanka. Że to jest krajobraz po rozpadzie w 1989 roku. To, że wszystko dzieje się powoli, nie wynika z przemysłów filozoficznych, to nie jest taka filozofia stoików albo coś takiego. [...] wiedziałem że nie przeniosłem się do utraconego raju”.

Niemcy poznańscy ustosunkowali się także do stereotypu o Polkach złodziejach. Dwie osoby uznały go za prawdziwy. Pozostali respondenci nie potwierdzili tej popularnej w Niemczech negatywnej opinii. Co ciekawe jedna z rozmówczyń, która także uważała ten stereotyp za nieprawdziwy, sama padła ofiarą kradzieży w czasie pobytu w Polsce.

Po kilku tygodniach Niemcy nie tylko zweryfikowali stereotypy ale dokonali również wielu nowych spostrzeżeń na temat Polski i Polaków.

PRACA I NAUKA

Biznesmeni podkreślali, że musieli przyzwyczać się do innej specyfiki zarządzania. Różnice dostrzegane były też w sposobach uczenia się, studiowania. Jak mówiła jedna z respondentek: „w Polsce jest o wiele więcej kolokwiiów, ćwiczeń, zadań. W Niemczech tak się studentów w ciągu roku akademickiego nie sprawdza. Najczęś-

cię przygotowuje się projekty, a nie jest się tak często odpytywany. Tutaj robi się zadania domowe i ma to także swoje plusy. Na końcowy egzamin nie trzeba się tak bardzo przygotowywać, bo już jest się przygotowanym. Poza tym, kiedy pisze się tak dużo prac pisemnych, później nie ma problemu z napisaniem dużej pracy”. Kolejna rozmówczyni mówiła: „mieszkałam w akademiku i poznałam ludzi, którzy studiowali języki obce. W Polsce są to bardzo trudne, obciążające studia. Ci ludzie praktycznie nie wstawali zza biurka. Podczas gdy przebywający w Polsce studenci z Erasmusa balowali na całego. Tutaj różnica była ogromna, ale nie można tego uogólniać, bo to zależy od wielu czynników, od kierunku studiów, możliwości, itd.” Wysoko oceniała polskich studentów lektorka języka niemieckiego: „Polscy studenci są o wiele bardziej pracowici, niż Niemcy. Reprezentują o wiele wyższy poziom”. Inny wykładowca krytykował z kolei sposób uczenia się polskich uczniów i studentów, mówił: „[...] w Polsce jest rozpowszechniony taki model nauczania, który po niemiecku nazywa się Frontalunterricht, tzn. tu jest nauczyciel a tam są jego odbiorcy – uczniowie. Komunikat biegnie tylko w jedną stronę. Nie jest tak, że podczas lekcji próbuje się poprzez wspólny dialog dojść do celu. [...] polscy studenci są kompletnie nieprzygotowani do samodzielnej pracy. Przychodzi np. studentka i mówi, że nie zrobiła referatu, bo książka którą ją podałem jedynie jako tytuł na początek, była wypożyczona”.

ZYCIE CODZIENNE

Szereg spostrzeżeń dotyczyło różnic w życiu codziennym. Jedna z respondentek stwierdziła, że „tu w Polsce wszystko jest o wiele bardziej skomplikowane na pocście, w banku. W Niemczech, kiedy człowiek przychodzi do urzędu i chce otworzyć sklep, musi iść do urzędu i może jeszcze jednego. Ale później może ten sklep otworzyć. W Polsce musi jeszcze tydzień wędrować [...]. W Polsce ciągle muszę myśleć, aha, tam muszę zanieść swoje oświadczenie podatkowe, tam muszę zapłacić za moje auto. Pytam się, skąd na to wziąć czas. W Niemczech nie miałabym możliwości, żeby to wszystko załatwić. Tu czas zostaje ludziom zabrany i potem się dziwią, że ludzie pod wieczór są kompletnie wykończeni. A przecież oni zdążyli być już w siedmiu urzędach”.

Na uciążliwości spowodowane biurokracją, nieprzygotowanie urzędów do obsługi cudzoziemców, brak kultury urzędników skarżyło się wielu cudzoziemców. Zwracano uwagę na utrudniające życie skomplikowane procedury formalne, powolne tempo rozpatrywania spraw, niezorganizowanie różnych publicznych i społecznych dziedzin życia, niezbyt dynamiczne funkcjonowanie przedsiębiorstw. Niemiecka pisarka zauważyła: „w Niemczech wydałam cztery książki. Wydawnictwo powiedziało mi co mam robić. Jestem zaproszona na prelekcję, rozdaję autografy, wszystko idzie automatycznie. Tutaj nic nie idzie automatycznie, muszę wszystko załatwiać sama”. Wśród migrantów padały uwagi na temat niesympatycznych urzędników. Mówiono o nieuprzejmej obsłudze sklepów, restauracji, zwłaszcza w stosunku do cudzoziemców. Przytaczano kuriozalne dialogi prowadzone z polskimi urzędnikami, wspomniano

konieczność złożenia kilkukrotnych wizyt w urzędzie, w tak mało, jak mogłoby się wydawać, skomplikowanej sprawie, jak uzyskanie zameldowania.

Niektórzy respondenci twierdzili, że Polacy często są nadmiernymi służbistami w mało ważnych sprawach, chcąc tym samym podkreślić swoją władzę lub przynajmniej przewagę i wyższość, zwłaszcza nad cudzoziemcami. Jedna z rozmówczyń opowiadała historię o tym, jak tuż po przyjeździe policjant, nie mówiący po angielsku ani po niemiecku, chciał ją ukarać wysokim mandatem za palenie papierosa na przystanku tramwajowym, nie zważając na jej niezajomość języka polskiego i próby wytłumaczenia sytuacji.

Nauczyciela akademickiego, który przed przyjazdem do Poznania pracował w szkole w małym miasteczku w innej części Polski, zaszokował niski poziom wynagrodzenia tej grupy zawodowej i podejście władz polskich do edukacji: „zacząłem rozumieć, dlaczego oni [nauczyciele] zakładają własne szkoły, np. korepetycje językowe w soboty i niedziele. Moim zdaniem jest to fatalne. Nie można tak funkcjonować. [...] To jest jednak praca [w zawodzie nauczyciela], która jest ważną inwestycją. Kiedy się kruszy, od razu muszą być pokolenia, żeby to naprawić. [...] Akurat ta pozostałość poprzedniego systemu powinna być już dawno naprawiona. To jest kuriozalne”.

POSTAWY SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Badani często zauważali różnice w postawie obywatelskiej Polaków i Niemców, w ich zaangażowaniu w życie publiczne. Pojawiały się wypowiedzi: „widzę różnicę w stosunku do tego, co nazywa się życiem społecznym. [...] [W Polsce] to jest tak: ja mam te swoje cztery ściany i to jest najważniejsze. [...] W Niemczech ludzie, nie zawsze, ale bardzo często bronią każdego drzewa w parku, bo np. jest decyzja że chcą tam wyciąć kilka drzew. Są transparenty, jakaś demonstracja. Tutaj trzeba bardzo wiele, żeby ktoś w końcu wyszedł na ulicę. [...] chociaż z perspektywy czasu widzę, że i to zaczyna się zmieniać”. Tę samą kwestię poruszała respondentka: „podziwiam u Polaków to, że nie rezygnują. [...] Można im rzucić kolejny kamień pod nogi a oni przechodzą dalej. To jest godne podziwu. Negatywne jest jednak to, że niekiedy, powtarzam – niekiedy, nie wezmą tego kamienia i nie rzucą tam, skąd przyleciał. To przekracza wszelkie granice. Polacy muszą zdać sobie sprawę z tego, że mogą to zrobić, że za komuny nie mogli, ale teraz mogą. Teraz dopiero się tego uczą”.

Jeśli chodzi o kwestie polityczne, respondenci zwracali jedynie uwagę na sprawy szczególnie rażące lub dotyczące relacji polsko-niemieckich. Respondentka stwierdziła: „niestety ci dwaj panowie z rządu [Kaczyńscy – wywiad z 2008 roku] zmienili i wnieśli bardzo dużo złego do stosunków z Niemcami, które wcześniej były bardzo dobre. Ich postępowanie dotknęło wielu moich rodaków. Sądzę, że Niemcy po II wojnie światowej starali się, żeby między nami było dobrze. Chcieli przeprosić za to, co się stało. Sama tak to odczuwam. Mam krewnych w Polsce, niejednokrotnie o tym rozmawialiśmy. Ja też przeżyłam czas rozgrzeszenia. Pojechałam z jednym Polakiem do Auschwitz i razem przeszliśmy przez obóz. Dla mnie, która nie miałam żadnej

osobistej winy, to był znak przebaczenia, wzruszające przeżycie. Myślę, że wielu Niemców tak samo myślało i zrobiło [...]. Te dziwne działania polityków poruszyły wielu z nich i wielokrotnie musiałam tłumaczyć, że większość Polaków myśli inaczej. Ale jak można wytłumaczyć to osobom, które nie mają żadnego wyobrażenia o Polsce? Oni czytają gazety i wierzą temu, co jest w nich napisane. To mnie zasmuciło”.

AUTORYTETY

Bardzo wielu cudzoziemców podkreślało trudny dla nich do zaakceptowania nadmierny udział Kościoła jako instytucji w życiu publicznym. Studentka mówiła: „denerwuje mnie wielki wpływ Kościoła na życie nawet tych osób, które nie uważają się za gorliwych katolików”. Inna respondentka podkreślała: „w Polsce denerwuje mnie ten stosunek do Kościoła, to ślepe zaufanie. [...] Ta spolegliwość, to jest coś, czego nie mogę zrozumieć. Nie wiem, czy tak jest z przyzwyczajenia, czy z przekonania. Młodszy ludzie mają inne podejście ale pomimo tego idą co niedzielę do kościoła. W rozmowach mówią mi, że zwyczaj został, ale przekonanie, motywacja jest inna. Tak mówią, ale ja jestem sceptyczna”. Respondent-nauczyciel zauważył także, „jest jedna rzecz, która mnie bardzo zdziwiła i do dzisiaj dziwi [...] – przytłaczający autorytet Kościoła. Jest mi to całkowicie obce. Szybko zauważyłem że tutaj nie ma rozmowy na temat Kościoła. [...] Moim zdaniem w religii powinno być miejsce na refleksję, rozmowę i wymianę zdań. Takie zamknięcie dla Niemca nie jest produktywnie”.

Kolejną rozmówczyni spostrzegła, że Polacy o wiele bardziej niż Niemcy wierzą w autorytety, nie tylko kościelne. Osoby studiujące dostrzegały ogromny dystans pomiędzy wykładowcami i studentami, wyrażający się w nadmiernym tytułowaniu się. Mówiono: „w Niemczech jest to oczywiste, że kiedy w pracy osiągnie się pewien poziom, mówi się do swojego opiekuna naukowego, profesora po imieniu, na ty. A tutaj nie. To mnie zaszokowało. Podległymi to my jesteśmy w szkole. Tutaj jesteśmy współpracownikami”. Inna z respondentek stwierdziła: „w Niemczech to ja tylko profesorom mówię ‘na pan’”.

RODZINA I PRZYJACIELE

Bardzo duże, pozytywne wrażenie na Niemcach zrobiła silna pozycja rodziny w Polsce. Wielu osobom podobały się dobre międzypokoleniowe relacje. Jedna z respondentek podkreślała: „podoba mi się życie rodzinne w Polsce. Także to, że kobiety mogą liczyć na rodziców, dzięki czemu mogą ukończyć studia i mieć dzieci. Takiej sytuacji jak w Polsce, że ma się dzieci i robi się doktorat nie mogę sobie w Niemczech wyobrazić. [...] Polacy często mieszkają z rodzicami. Wszyscy mogą na siebie liczyć, pomagają sobie, uważają na siebie. W Niemczech są domy, w których żyją tylko single. Nikt ich nie zna. W Polsce jest inaczej. Ludzie interesują się sobą”. Inna respondentka stwierdziła: „Podoba mi się to, że tutaj rodziny trzymają się razem,

że Polacy żyją bardzo rodzinnie. To, że tutaj rodzina ma duże znaczenie dla każdego. Wtedy jest poczucie wspólnoty i pewności. W Niemczech tak nie jest”.

Jedna z rozmówczyń zauważyła nierówny podział ról w rodzinie: „kobiety oczywiście się kształcą, wykonują swoją pracę, ale zawsze dochodzą do takiego punktu, że to mężczyzna podejmuje decyzję, ma najwięcej do powiedzenia. To jest jak w Biblii. Często jest tak, że chociaż obydwójce pracują, to ona dba o dom, gotuje, prasuje, sprząta. W Niemczech wygląda to zupełnie inaczej. W Polsce kobieta jest niżej w społecznej hierarchii”.

Podzielone były zdania na temat przyjaźni „po polsku”. Część osób twierdziła, że niemieckie przyjaźnie są bardziej wiążące, traktowane poważniej: „My Niemcy mamy szczególnie sposób traktowania innych, nazywamy to „Planungssicherheit”, tzn. że my bardziej planujemy wyjście z kimś i później nie wypada to odwołać. Nie musimy w międzyczasie zbyt wiele mówić, robić „schöne Werter”. Na niemieckich przyjacielach można polegać”. Z kolei inna respondentka była zdania, że „to jest takie wrażenie, że w Polsce ludzie szybciej się zaprzyjaźniają. W Niemczech zanim pojedziesz z kimś np. na wycieczkę, to długo trwa. A tutaj jest to możliwe szybciej i łatwiej”. Jeszcze inna respondentka mówiła, że „Polacy z pewnością potrzebują więcej czasu, by się zaprzyjaźnić. Dłużej sprawdzają, obserwują. Przez długi czas nie wiadomo, kto jest przyjacielem a kto znajomym [...] ale kiedy już się zaprzyjaźnią, to jest to uczucie głębokie. Są serdeczni, bardziej otwarci niż Niemcy”.

NIETOLERANCJA

Kilkoro respondentów zwróciło uwagę na kwestię nietolerancji w Polsce. Jedna ze studentek mówiła: „po historii, kiedy prezydent [Lech Kaczyński] pokazał tę parę gejów z USA byłem zdruzgotana¹¹. Pomyślałam, że UE ze swoimi ideami wolności, z respektowaniem ludzi wraz z ich orientacjami, jeszcze tutaj nie dotarła. [...] Straszny to był czas władzy Kaczyńskich, kiedy dochodziło do przepychanek w związku z paradą równości. Pomyślałam sobie, gdzie ja tu przyjechałam? Byłam przerażona [...] Później władze się zmieniły i nastroje się nieco polepszyły”.

Pojawiały się głosy na temat polskiej nietolerancji na tle etnicznym. Respondentka stwierdzała: „Mam w Poznaniu znajomego, który jest czarnoskóry. Kiedy wychodzimy razem, zauważam, że wiele osób nam się przygląda. Myślę, że człowiekowi, który w Polsce różni się wyglądem jest stosunkowo ciężko. Pod tym względem Niemcy w Polsce mają stosunkowo łatwo”.

Respondenci wiele dowiedzieli się w Polsce na temat stereotypu Niemca. Jedna studentka stwierdziła: „Polacy mówią, że Niemcy są punktualni. Słyszałam też, że

¹¹ Respondentka odwołała się do wypowiedzi prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 2008 roku, kiedy ostrzegł przed ograniczeniem suwerenności Polski przez Unię Europejską poprzez narzucenie legalizacji małżeństw homoseksualnych, czemu towarzyszyło zdjęcie ze ślubu nowojorskiego geja Brendana Freya z partnerem.

nie są dowcipni i weseli oraz, że wszystkie Niemki są bardzo brzydkie. Wielokrotnie słyszałam o niemieckiej jakości i pracowitości”. Kolejna rozmówczyni zauważyła, że „o Niemcach mówi się, że są godni zaufania, że można na nich polegać, co się całkowicie zgadza. [...] Poza tym panują tu poglądy popularne na całym świecie, że Niemcy są bardzo punktualni, sumienni”.

Kilku respondentów podzieliło się spostrzeżeniami na temat relacji pomiędzy cudzoziemcami także spoza Niemiec i Polakami. Świadczy o tym jedna z opinii: „myślę, że Polacy nie lubią Rosjan. To się czuje i myślę, że pozostało z czasów komunistycznych. W przypadku Rosjan Polacy są ostrożni. Nie przepadają też za Niemcami, co wynika z historii. Myślę, że śmieją się z Czechów, ale nie wiem dlaczego”. Niektórzy uważali, że nastawienie do Niemców zależy od wieku, a nawet znajomości języków obcych u Polaków. Pojawiła się wypowiedź: „starsi ludzie, którzy nie mówią w językach obcych patrzą na mnie, myślą sobie: ona nie mówi po polsku. Więc są do mnie wrogo nastawieni”. Inne doświadczenie miała studentka, która opowiadała „zdarzało mi się, że starsi ludzie pytali mnie o drogę, kiedy mówiłam, że nie mówię po polsku i że jestem z Niemiec odpowiadali łamanym niemieckim «w czasie wojny byłem w Niemczech w niewoli». Ale to było takie sympatyczne zagadywanie, a nie w tonie «ci źli Niemcy». To była próba szukania porozumienia, nic negatywnego. Bardzo mi się to podobało”. Jak podsumował respondent: „w Polsce to się czasami lubi tych wschodnich sąsiadów, bo to jest ta sama słowiańskość, ciepło takie, serdeczność, no a Niemcy to są tacy sztywni, tacy jacyś bez duszy. Ale tylko do pewnego momentu. Kiedy czasami chodzi o inne sprawy, to nagle lubi się ten niemiecki porządek, ale nie lubi się Niemców. To jest bardzo złożone. Tak samo jak się np. lubi tę ogólnosłowiańską duszę, ale nie lubi się tego wschodniego nieporządku. [...] Kilka razy słyszałem takie założenie: że ja nie lubię Niemców, choć mówiła to osoba która na wszystko co ma, zarobiła pieniądze w Niemczech. To jest taka niekonsekwencja: nie lubię bo nie”. Jak zauważyła respondentka: „Polacy są bardzo proamerykańscy, podczas gdy w innych krajach sceptycznie podchodzi się do Amerykanów. [...] Z Rosjanami Polacy zawsze mieli problemy i nadal je mają”.

EKOLOGIA

Niektórzy z rozmówców zwrócili uwagę na nie-ekologiczny sposób życia Polaków. Pojawiły się opinie: „W Niemczech bardziej się liczy, że coś jest bio-, ekologiczne, zgodne z naturą. Polacy na to rzadko zwracają uwagę. W Niemczech jest się do tego przyzwyczajonym, że idzie się kupować z siatką, w przeciwnym razie trzeba płacić. W Polsce owszem też trzeba za niektóre torby płacić, ale większość jest po prostu za darmo. Tutaj zużywa się też o wiele więcej puszek, np. częściej pije się piwo z puszki”. Respondenci mówili o zbyt małym zaufaniu do medycyny naturalnej, braku silnego lobby zielonych. Jednocześnie wiele osób zachwycało się polską, niekulturowaną przyrodą, zdając sobie przy tym sprawę, że nie wynika to najczęściej z zamierzonych działań edukacyjnych, lecz braku środków na zagospodarowanie. Jak mówiła jedna

z respondentek: „wasza natura, wasze pola rzepaku, wasze morze, wasze lasy, jeziora, to jest to co kocham. My w Niemczech także mamy wspaniałe krajobrazy, ale wszystko przystosowane dla turystów, wszystko nastawione na pieniądze, wszystko kultywowane, każda łąka, każde jezioro, wszystko jest śliczne, ale gdzie prawdziwa natura?”

GOŚCINNI, KULTURALNI, SPONTANICZNI...

Niemcy poczynili także szereg innych spostrzeżeń na temat negatywnych i pozytywnych cech Polaków. Zdecydowanie przeważały pozytywne cechy. Bardzo wysoko oceniano polską gościnność, otwartość, życzliwość. Właściwie nie było respondenta, który by o tych przymiotach nie wspomniał. Na ogół Niemców zaskakiwało to, że Polacy są pełni temperamentu, podkreślano, że żywiej gestykują, głośniejszy dyskutują. Pojawiały się opinie: „Polacy są bardzo gościnni i o wiele bardziej szczerzy niż Niemcy”, „tu jest większa gościnność niż w Niemczech. Ja słyszałam od dziewczyn [cudzoziemek] z którymi mieszkam w pokoju, że gdzieś były zaproszone na Wielkanoc”. Podkreślano często, że cechy te stają się widoczne dopiero przy bliższym poznaniu. Jedna ze studentek zauważyła: „kiedy Polacy już kogoś poznają są przemiłi, bardzo gościnni. Kiedyś rodzice koleżanki zaprosili mnie na obiad. Przygotowali niesamowicie dużo pysznego jedzenia. I nawet część spakowali mi później do domu”. Inna rozmówczyni stwierdziła: „zauważyłam w Polsce taką rozbieżność, że w domu, w życiu prywatnym Polacy są rzeczywiście, tak jak się popularnie przyjęło, bardzo mili i gościnni. Ale na ulicy, w sklepie są innymi ludźmi. [...] Nieważne czy w sklepie, na straganie, czy w butiku, są niesympatyczni. Nie wiem skąd się to bierze?” Podkreślano, że rzeczywiście w Polsce spożywa się znacznie więcej alkoholu niż w Niemczech, co nie budziło jednak negatywnych komentarzy. Wiązano ten fakt z wesołym usposobieniem Polaków. Przytaczano sympatyczne określenie z książki, często występującego w polskich mediach Niemca – Steffena Möllera, że Polacy pod względem temperamentu są „Włochami Wschodu”.

Na ogół migranci zaskoczeni byli wysoką kulturą osobistą Polaków. Jedna ze studentek stwierdziła: „Polacy są bardziej grzeczni: «dzień dobry», «dziękuję bardzo»... są bardzo uprzejmi. I co mi się też podoba, że mężczyźni otwierają drzwi przed kobietami. Komunikacja tu jest łatwiejsza i przyjemniejsza”.

Podziwiano spontaniczność, żywiołowość Polaków, umiejętność pokonywania życiowych trudności. Jedna z respondentek mówiła: „To jest bardzo pozytywne, że można powiedzieć: wpadnę za 20 minut. W Niemczech trzeba by 2–3 dni wcześniej zadzwonić”. Inna młoda kobieta podkreślała: „Polacy są bardziej spontaniczni niż Niemcy. W Niemczech muszę przynajmniej dzień wcześniej wiedzieć jak, gdzie, o której godzinie się spotkamy. W Polsce mówi się na godzinę wcześniej. [...] A jeśli chodzi o pracę na uniwersytecie to ja tu zaczynam wcześniej, żeby być przygotowana na czas, a tu ludzie też są przygotowani do egzaminu, ale uczą się jedną noc przed. Cały tydzień nic nie robią, a dzień wcześniej się przygotowują. Po prostu nie planują”. Kolejna respondentka mówiła: „Ludzie w Polsce są z pewnością mniej skomplikowani

niż w Niemczech. W pracy Niemcy są przeplanowani. W Polsce jest więcej improwizacji. Może jest nieco bardziej chaotycznie, ale to funkcjonuje z dobrym skutkiem”.

Doceniano gotowość do podejmowania ryzyka, upór w realizacji planów, marzeń. Jeden z respondentów zauważył, iż: „za przykład można brać to, że Polacy realizują swoje pomysły z miejsca. W Niemczech to się najpierw robi plan. Potem się idzie gdzieś do kogoś, kto się na tym zna. Potem trzeba rozmawiać z bankiem, potem znaleźć jakieś inne fundusze. Ale to wszystko trwa. Każdy mówi zastanów się, pomyśl [...]. A tu jest tak, że jak się czegoś chce to się to robi i wszystko się najczęściej udaje. Znam kilka takich przykładów”. Jedna osoba dostrzegła natomiast ciekawą, pozytywną cechę Polaków: „ludzie są tu tacy dumni ze swojego kraju. [...] W święta wszędzie są np. flagi polskie albo kościelne”.

Jeśli chodzi o cechy zdecydowanie negatywne, pojawiło się kilka głosów mówiących o niesłowności, niefrasobliwości. Jeden respondent mówił: „Zauważyłem, że dużo się tutaj mówi, umawia, a później, kiedy wszystko jest gotowe, nagle w sobotę przychodzi sms, że nie możemy się spotkać. A często w ogóle nie ma żadnej informacji. Po prostu się nie przychodzi, mimo że było się umówionym. To mnie strasznie wkurza”. Wskazywano także różne przejawy ignorancji, jak brawurowa jazda samochodem, nie zauważanie pieszych nawet na pasach. Jedna z respondentek zauważyła, że Polacy mają mniejsze poczucie dystansu fizycznego, co odczuwa się np. w kolejce w supermarkecie, kiedy ludzie napierają na plecy osoby stojącej przed nimi. Inny rozmówca zwrócił uwagę na odmienne niż w Niemczech traktowanie przestrzeni publicznej, którą zawłaszcza się np. „ucinając sobie drzemkę w publicznym parku, co w Niemczech jest nie do pomyślenia”.

Wszyscy poznańscy cudzoziemcy pozytywnie ocenili swój pobyt w Polsce. Mówiono „zyskałam wielu nowych przyjaciół, przyjemną pracę”, „ten kraj dał mi możliwość doświadczenia głębokich przeżyć”, „myślę, że przyjazd do Polski to była dobra decyzja. Wiele rzeczy różni się od tego, co znam z Niemiec, a myślę, że w życiu trzeba cały czas poznawać coś nowego. [...] Pobyt w Polsce wzbogacił mnie. To było dla mnie ważne przeżycie”, „myślę, że przez przyjazd tutaj nic nie straciłam a wiele nowego, pozytywnego zyskałam. Mogę sobie wyobrazić, że mieszkam, że zostaję w Polsce na stałe”.

Niemieccy migranci przez cały okres adaptacji utrzymywali kontakt z ojczyzną. Stosunkowo rzadko jednak wyjeżdżali do Niemiec, na ogół na święta, czy wakacje. Wyjątkiem byli ci, których współmałżonkowie lub życiowi partnerzy mieszkają w Niemczech. Te osoby częściej podróżowały pomiędzy Polską i Niemcami. W większości przypadków kilka razy w tygodniu kontaktowano się przez e-mail i telefon, najczęściej z rodziną i przyjaciółmi. Migranci na bieżąco dzięki Internetowi śledzili wydarzenia rozgrywane się na niemieckiej scenie politycznej, a także w ich rodzimych miejscowościach. Jeśli mieli także możliwość, oglądali niemiecką telewizję. Niektórzy kupowali niemiecką prasę codzienną i kolorową. Jednocześnie z Internetu, radia, telewizji, od polskich znajomych dowiadawali się o tym, co dzieje się w Polsce.

Większość Niemców dobrze się zaadaptowała i w niektórych sferach życiowych zintegrowała. Przyjęte przez nich style życia okazują się tak skonstruowane, że

umożliwiają im stosunkowo bezproblemowe odnalezienie się na powrót w dawnej ojczyźnie lub w kolejnym miejscu, do którego się udają. Wszyscy bez wyjątku pobyt w Polsce uznają za wzbogacające przeżycie, nawet jeśli to, co ich tu spotkało nie zawsze było pozytywnym doświadczeniem. Wielu z nich zadeklarowało chęć przejścia od Polaków pozytywnych cech takich jak gościnność, życzliwość, spontaniczność, odwaga w podejmowaniu wyzwań. Z drugiej strony doceniono umiejętności i predyspozycje ukształtowane w własnym kraju zwłaszcza dotyczące organizacji pracy i nauki.

Poznańscy Niemcy nie mają na ogół sprecyzowanych dalszych życiowych planów. Wielu czuje się w Polsce na tyle dobrze, że nie wyklucza możliwości pozostania na stałe lub na dłuższy czas. Kilka osób znalazło tu swoich życiowych partnerów, mężów, żony. Niektórzy chcieliby pojechać w jeszcze inne miejsce na świecie, żeby zdobyć kolejne, nowe doświadczenia, zrealizować dalsze plany lub zakończyć dotychczasowe zadanie.

LITERATURA

- Appiah Anthony 2007, Wstęp, [w:] *Globalizacja. Eseje o nowej mobilizacji ludzi i pieniędzy*, red. S. Sassem, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. IX–XIII.
- Appadurai Arjun 2005, *Nowoczesność bez granic: Kulturowe wymiary globalizacji*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Babiński Grzegorz 2007, Transnacionalizm... I co dalej z tego wynika dla badań najnowszej polskiej emigracji, *Przegląd Polonijny*, z. 2, s. 115–131.
- Chutnik Monika 2007, *Szok kulturowy. Przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*, Universitas, Kraków.
- Darieva Tsypylma 2007, Migrationsforschung in der Ethnologie, [w:] *Ethnizität und Migration*, red. B. Schmidt-Lauber, Reimer Verlag, Berlin, s. 69–93.
- Fäber Christoph 2007, *Expatriates-Mitarbeitersendung ins Ausland*, Grin Verlag, Norderstedt.
- Hammerschmidt Daniela 2008, *Transnationalität, Transmigration und Transnationale Biographien*, Grin Verlag, Norderstedt.
- Hanerz Ulf 2007, Das Lokale und das Globale: Kontinuität und Wandel, [w:] *Ethnizität und Migration*, red. B. Schmidt-Lauber, Reimer Verlag, Berlin, s. 95–113.
- Hess Sabine 2007, Transnationalismus und die Demystifizierung des Lokalen. [w:] *Ethnizität und Migration*, red. B. Schmidt-Lauber, Reimer Verlag, Berlin, 179–193.
- Hofstede Geert 2007, *Kultury i organizacje: zaprogramowanie umysłu*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Kownacka Ewa, Kempaska Agnieszka 2001, Poczucie swojskości i obcości w procesie akulturacji, [w:] *Swojskość i obcość. O akulturacji migrantów w Polsce*, red. H. Malewska-Peyre, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa, s. 77–100.
- Malewska-Peyre Hanna 1992, Ja wśród swoich i obcych, [w:] *Tożsamość a odmiennosc kulturowa*, red. P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, Instytut Psychologii PAN, Warszawa, s. 15–66.
- Matsumoto David, Juang Linda 2007, *Psychologia międzykulturowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Nowicka Ewa, Łodziński Sławomir 2001, *U progu otwartego świata. Poczucie polskości nastawienie Polaków wobec cudzoziemców w latach 1988–1998*, Wydawnictwo Nomos, Kraków.
- Posern-Zieliński Aleksander 2000, Między asymilacją a zachowaniem tożsamości, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań, s. 63–94.

- Pries Ludger 2001, *Internationale Migration*, Transcript Verlag, Bielefeld.
– 2008, *Die Transnationalisierung der sozialen Welt*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Ratajczak Magdalena 2006, Komunikacja międzykulturowa. Wybrane zagadnienia, [w:] *Pomiędzy kulturami. Szkice z komunikacji międzykulturowej*, red. M. Ratajczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 11–23.
- Szczepaniak-Kroll Agnieszka 2009, Transnacionalizm w kontekście polskim na przykładzie środowiska niemieckich biznesmenów w Poznaniu, *Etnografia Polska*, t. LIII, z. 1–2, s. 91–112.
- Świstak Patrycja 2006, Adaptacja Hiszpanów do życia w środowisku polskim, [w:] *Kulturowe wymiary migracji do Polski. Studia Socjologiczne*, red. E. Nowicka, S. Łodziński, Wydawnictwo Prolog, Warszawa.
- Wróblewska-Pawlak Krystyna 1995, Dwujęzyczność a dwukulturowość, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, red. A. Kapciak, L. Koroporowicz, A. Tyszka, Instytut Kultury, Warszawa, s. 69–77.
- Wrzesiński Wojciech 2007, *Sąsiad, czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

- www.dwk-poznan.pl, Deutsch-Polnischer Wirtschaftskreis, 05.05.2011r.
www.udsc.gov.pl Urząd ds. Cudzoziemców, 05.05.2011r.
www.mpips.gov.pl/index.php?gld=557&news_id=1426, Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, 05.05.2011r.

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL

ADAPTATION OF GERMAN TRANSMIGRANTS IN POZNAN

Key words: transnationalism, transmigrants, migrations, Germans, Great Poland, adaptation

This article is the result of preliminary phase of research on transnationalism conducted by author since 2008. It focuses on adaptation of German-transmigrants, who recently migrated to Great Poland, especially Poznan city. As a result of cultural compromises, migrants work out new life styles. Since most Germans in Poznan live temporarily, the changes made to their cultural patterns are limited to necessary minimum. However it doesn't mean that Germans aim at the isolation from Poles and their culture, and focus only on their individual goals. Migrants are usually very interested in what they find upon their arrival to Poland. During their stay they verify popular stereotypes about Poles and make new observations. They can very well relate themselves to Polish reality and use its most interesting or attractive elements in the adaptation process.

Translated by Jarosław Derlicki

Adres Autorki:
Dr Agnieszka Szczepaniak-Kroll
Pracownia Etnologii
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN
Ul. Rubież 46
61-612 Poznań
e-mail: agnieszka.kroll@neostrada.pl



Kowboj z Sudanu Południowego. Dżuba 2007. Fot. M. Kurcz